

ZE WSPÓŁCZESNEJ DEMONOLOGII

Prezentowane teksty pochodzą z Nielewki koło Hrubieszowa. Informatorem jest Szczepan Mostowski ur. 15 X 1905 r. w Tereszpolu koło Zwierzynca. Zapisała teksty na taśmie magnetofonowej Stanisława Kulik w czerwcu 1983 r. Transkrybował je Feliks Czyżewski. Tytuły opowiadań pochodzą od autora.

Przedstawione teksty pokazują diabła, który w zależności od sytuacji może zmieniać się w różne postaci ludzkie (szlachcica, eleganta) bądź zwierzęce (konia, królika). W jednym z opowiadań występuje znany w opowieściach ludowych motyw zaprzędania duszy diabłu w zamian za szczęście i pomyślność w życiu. Za sprawą diabła, jak pokazuje inne opowiadanie, człowiek może błądzić w lesie.

Teksty zostały zapisane w transkrypcji półfonetycznej. Zachowano zgodnie z zapisem literackim rozróżnienie *rz* i *ż*. Ujednolicono jednak literacki zapis *ó* oraz *u* w postaci *u*. Wymowa *ɥ* (ɥ niezgłoskotwórczego) oznaczona jest literą *ł*. Charakterystyczne cechy fonetyczne to: wymowa typu *wiśsi*, labializacja nagłosowego *o-*, *u-*, obniżona wymowa *y* do *e* (ɘ). Zjawiska te w wymowie informatora nie występują jednak konsekwentnie. Fonetyka międzywyrazowa ubezdźwieczniająca.

1. O spotkaniu gajowego z diabłem

Jednego razu poszet [gajowy — F.Cz.] sobie tam do lassu w nocy na zwierzaka. Siedział, siedział, siedział, ni ma zwierzaka, to bedzie siedział, to może mu sie nad ranem co uda. Napalił ognia, ji siedzi pszy ogniu. Robi kolacje, wził sobie na patyczek słoniny ji do ognia pszygrzewa. Patszy sie, jidzie du niego jakiś, no — ale on sie nie boji — był odważny na fszestko. Patszy sie, jidzie du niego jakiś, panie, tesz z dubeltuŕko, panie. Pewnie jakiś klusownik, tak samo zanocował w lesie, zobaczył ogień ji jidzie du niego. Pszychodzi jakiś elegant taki, panie.

— Co robisz? Kolacje?

— A, tak.

— To ja se zrobie.

Na bagnie poszet zaras, złapał, ʋo, żabe. Pszynius [śmiech informato-
ra — F.Cz.] na patyczek, ji piecze w ogniu. Ten widzi, że to coś niedo-
brego. To nie jest, to nie jest jakiś szlachcic, tylko djabeł. A głównie,
głównie — za wiatr [tzn. głównie spowodowały wiatr — F.Cz.]. To go
stszeli, to główni, ʋo [tzn. gajowy stuknął głównią nieznajomego — F.Cz.].
Ji ftenczas jak sie stanie burza, a zacznie lass łamać na niego [gajowego —
F.Cz.]. Tu un [pomyślał — F.Cz.] może nie zabije. Lek koło ognia. Rano
fstal ani jednej sztuki [drzewa — F.Cz.], a to go pszewaliło [w nocy —
F.Cz.] całkiem lassem, ʋo. Rano fstal, ni ma nic, to jusz był [śmiech infor-
matora — F.Cz.] djabeł.

2. O diable, który zamienił się w konia

Jeszcze byłem małym chłopaczkiem. Pastem krowy w leśsie. F sam
obiat, gonie jusz na obiat do domu s sąsiatko — pastuszko. Gonie na obiat,
ji f tym miejscu straszalo, co to prosie złapał, f tym miejscu straszalo
faktycznie. Patszym, słuchamy, ʋot pola do lassu drogo [pędzi — F.Cz.]
koń. Zaskficzał tam pot polem, pendzi, jino ziemia jency, tu f te stro-
ne — drogo. A my bez droge f popszek, f popszek gonim to bydło. Pa-
tszym sie, to tylko... Krowe ponastawały sie, ponastraszaly sie, a tu konik
taki śliczny asz sie połyskiwał taki czarniutki pomiendzy tymi krowami.
Krowy tak sie ponastraszaly. Ji [koń ten pędził — F.Cz.] bez droge f po-
pszek, f taki rowek, ji tyle. Patszyliśmy f tym rofku, dzie sie podział to
nie widno było. Tam f tym miejscu straszalo.

3. O króliku, który zmienił się w gęsiora

U sąsiada było..., każdy mówił, że strasza. Ji jednego razu szliśmy
s kolego ze fsi, pużno jusz f nocy. Ja muwie do niego, jidź naganiaj go
tutaj, to bedziem mieli mięso. Poszet ji nagania. Nagania na mnie. Wzio-
łem sobie takiego kija, trafie go pewno. ʋOn nagania go, jusz pode mno,
ja puściłem tym kijem. Potskoczył tylko do góry, ji uskoczył na bok, ji
siedzi. Pużni drugi raz biere, tego kija. Potem drugi ra puścił, to samo,
to podejde bliży, to ja cie tu trafie. Ji pendze go tak do fsi, do tyh wrut,
co tak straszalo na tym podwurzu. Ucieka, ji ja za nim. Ji pszez droge,
ji na podwurze, ja, ja za nim na podwurze. Ji na podwurku zrobił sie

tylko guśor s tego krula. Jużem poznał, że to coś niedobrego, ji wruciłem sie nazat.

4. O człowieku, który podpisał umowę z diabłem

Poszet sąsiad młody do wojska. Ji w wojsku dzieś nalas kolege takiego, co miał szczęście z djabłem. Ji wzion mu pszepisał, tak, naraczył go tym szczęściem. Muwił bedziesz miał... Gospodarka bedzie ci sie wiedła, bedziesz miał fszystko w domu, co ci tylko bedzie potszebno, to sie nie bedziesz martfił.

A nareście rok, drugi, tszeci... Szczęści mu sie bardzo. Sąsiada znuf namawia. Pszychodzi do niego, ji muwi mu: ja ci dam szczęście, ji tobie bedzie sie wiedło. A ten nie chce, muwi, że won nie szuka szczęścia.

Pszeciogneło sie to pare lat, ji won jusz, ten co miał tego djabła, okropnie zgospodarzył sie. No ji wreście zaczął jusz... Dochodził jusz ten czas, ji won, panie, zaczął już burzyć w domu. To robi to, co nie tsza. Wezie [w! — F.Cz.] gnuj na pole w jedne strone, nie pasowało mu, to nie zrzucił, pszywiezie do domu, wezie w druge strone. Zaczął jusz tak bałamucić. To w domu do żony powiada głupoty, chce... Muwi, że ja was tu wyrżne z dziećmi. Fszystko niszczy. Zaczął jusz tak bałamucić, ale w ostatku jusz dochodził, jusz ten czas, co won miał podpisane ji wyprawia jo z domu tego dnia (sama mnie muwieła to). Wyprawia jo z domu:

— Jidź do Zwierzeńca [do Zwierzyńca na Roztoczu — F.Cz.], wo, to masz kupić to.

— A ni, ni ja jeszcze mom to fszestko. Nie pujde dzisiaj.

— Jidź, musisz pujść.

No ona sie jego bała, posłuchała sie, zabrała sie, ji poszła f pole. Udeszła tam może ze dwieście metry. No dziesz pujdzie? Po co? Tsza sie wrucić nazad do domu. Wruciła sie do domu. Pszyszła, to f chałupie go ni ma. Jidzie na podwurze. A won pot szopo jusz wiśsi. Jusz sie uduśił.

5. O człowieku, który za sprawą diabła zbłądził w lesie

Pojechał [sąsiad — F.Cz.] na łonke ji z łonki... Wieczur ji ni ma. Jusz pużno ji nie ma. No wziołem... Brat ji [...] sąsiad we dwuch, wzięli latarke, pudo do lassu, pudo go szukać na ten gościniec do łonk. Jido, jido, weszli do lassu. Słuchajo, jargocze wus. Potchodzo.

— Do niego jidziesz?

— Dzie ty do tej pory był?

— «Odyjdz! Coś sie pszyczepił, pfu! «Odyjdz!

— Ale, Michał, to my. Co, nie znasz nas? Coś ty, nie widzisz, kto to jest?

— «Odyjdz, djable, coś sie mnie czepił!

Nareście go wzięły, ji jakoś tak zmusiły, ji pszyprowadziły do domu.

Zblondził, splontał go [diabeł — F.Cz.], ji jeździł po leśsie, drogami, a do domu nie muk trafić. Tak menczył w leśsie.

6. O strachu na bagnie

Robiliśmy z bratem w leśsie, jeszcze pszet czternastym rokiem [tj. 1914 — F.Cz.]. Robiliśmy, łapaliśmy robaczki pszecif lassu, co psujo. Ji w «obiat, siedli my do obiadu, obiat robić. Słuchamy — chuka na bagnie, tak, «o, chuka coś. No, muwi brat: słuchaj, Juzek Mielnikuf chuka, pszyjechał pewno po trawiarke, czy coś, ji chuka.

Chuknoł ras, odezwał sie brat. Słuchamy. Bliży chuka. Odezwał sie drugie ra [! — F.Cz.], «uj, jusz blisko nas, ji nie widzim. Zabrali my sie, ji — uciekli s tego miejsca [śmiech informatora — F.Cz.]. Tesz straszalo.